



BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVENSIS

68539

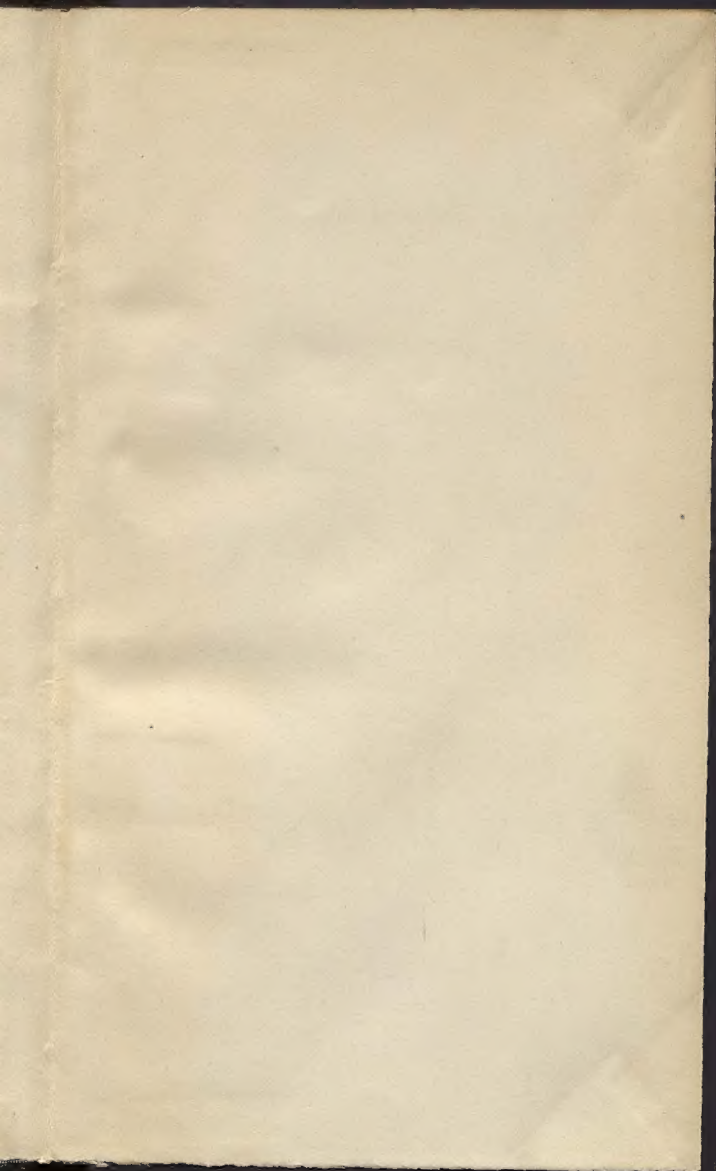
Mag. St. Dr.

P



68539

1



68539 I

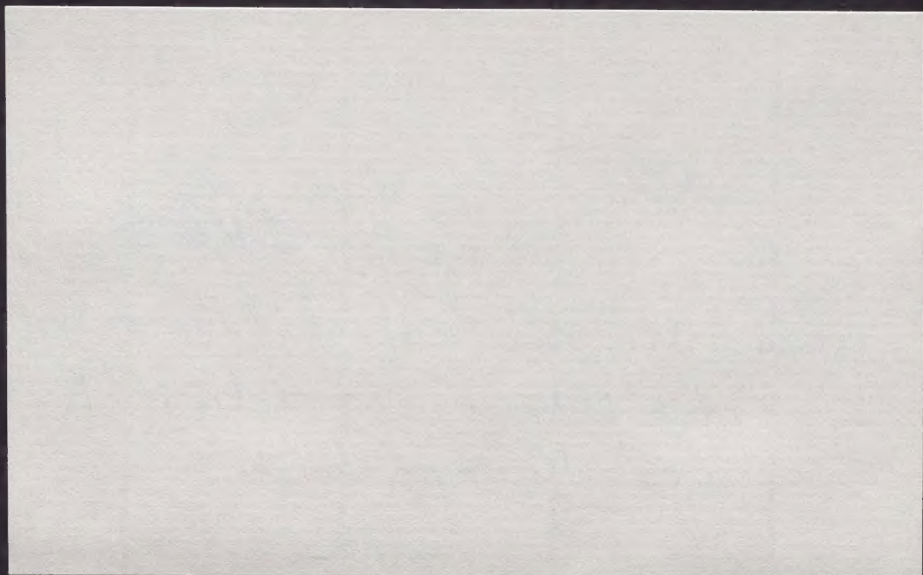
W nekroze

Mowa świętej pamięci LMC T

Pana M... D... Prey ostatnim zgonie
życia, na placu miara, Roku 1751.

Miesiąca Maja, Dnia K.

S. l. & s. a



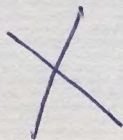
B 8539 T

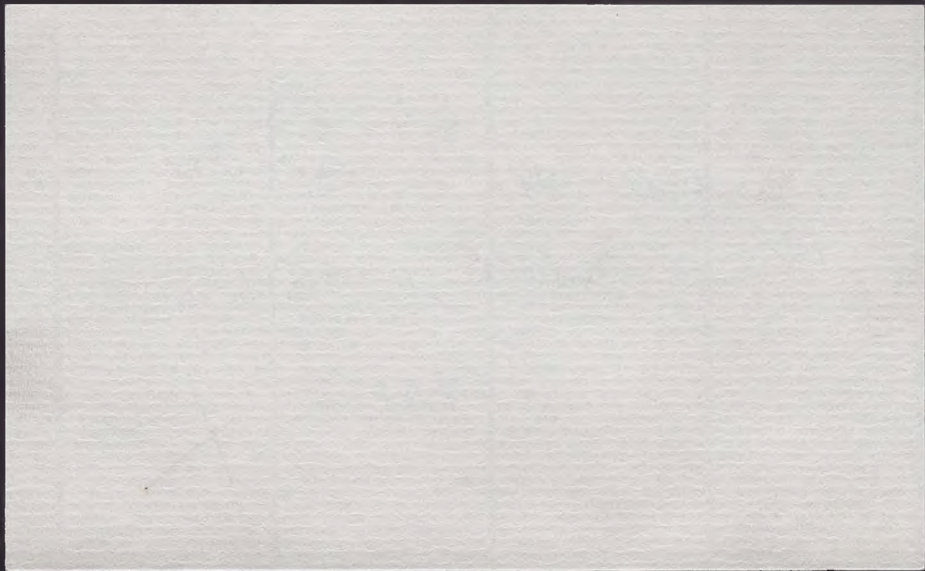
Wauksza M.

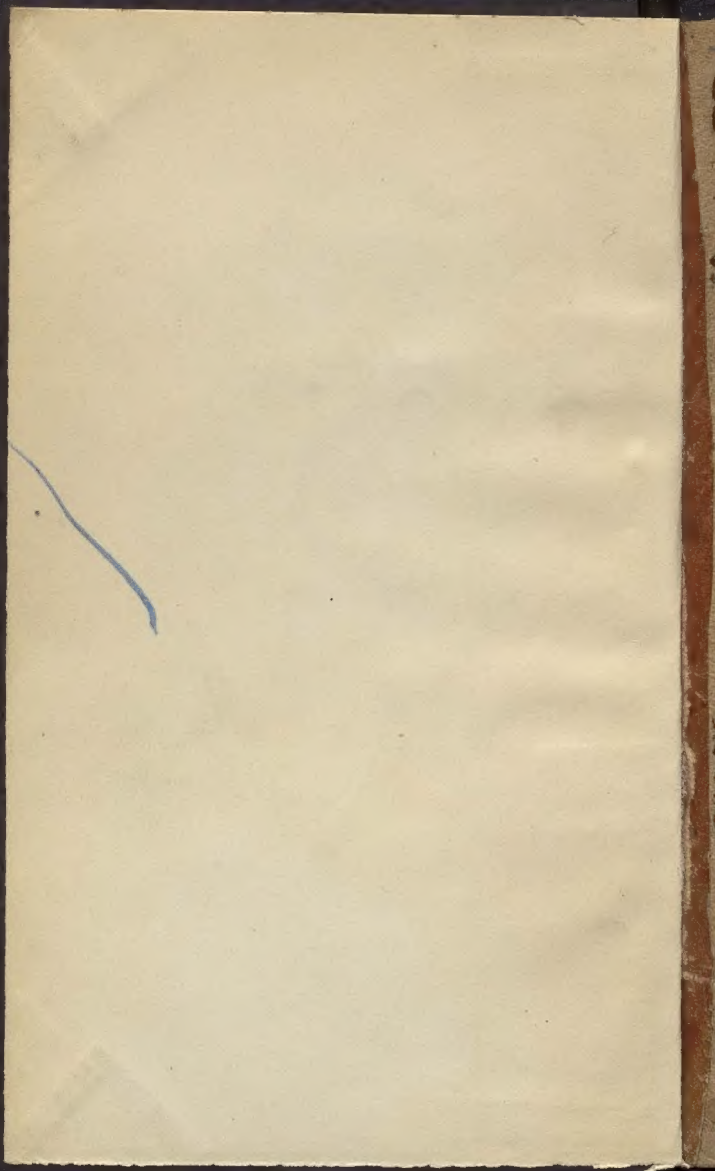
Mag. St. Dr.

Mowa świętej pamięci...

1751









M O W A

Świetey pámieći IMCI. Pana.

MICHAŁA
DAUKSZY.

Przy oślatnim zgonie życia, na
placu miana.

Roku 1751. Miesiāca Maja, Dnia 14.

Consumatum est.



Kończyły się dni Życia
moiego, upłynęły godzi-
ny y momenta, jako wody;
które się nigdy náзад nie
wroca, czas ktorego nikt nie dogoni
ulećiać, przecię ta ośnova życia mo-
iego, przychodzi mi jako świecy
(1) do-

ogorywajacey zgasnąć, jako klepsy-
drze, i do ostatniego prozku z tego
wynieść naczynia: Słowem już, już
przyszła godzina, już napisany De-
kret Naywyższego Sędziego, abym
zadość temu końcowi uczynił, dla
ktorego na świat przyszedłem: z tą
obligacyą wzięłem żywota i salkę, a-
bym Krol wi Nieba y Ziemi wy-
płacił się, oddaniem w ręce tego
najsświętsze życia. Y dobrze! wszak-
żeś ty sam Odkupicielu Swiata IĘ-
ZV CHRYSTE na Krzyżu umarł,
żebym się y ja śmierci nie lękał.
Niechże się teraz dzieie wola two-
ia zemna, niech umieram, byle-
bym i sprawiedliwych śmiercią u-
marł. Wiem to Pánie moy, że to
cielsko obrzydliwe, ten proch nik-
czemny, to słabe naczynie ze wszel-
kiemi przymiotami *in suo esse* na
ostatiecznym postawisz Sądzie. Więc
tedy

08539

I



tedy opuszczam ten Dom cielska
mego, ábym pokoy wieczny otrzy-
mał; rzucam ziemię, ábym zyskał
Niebo; rzucam ciało, żebym z Du-
chami Niebieskimi mógł mieć ko-
mitywę y ligę. Czas już, żebym
jako śabęć przy śmierci hymn chwa-
ły zaśpiewał, że mnie przez ogień
y wodę ná tym świecie do wie-
czney przyprowadzasz ochłody.
Dotych czas peregrynowałem, te-
raz do Ojczyzny Niebieskiej przy-
chodzę; dorychczas niebezpiecznie
żeglowałem, teraz do portu przy-
pływam: B O G maie z ciemności
do światła wiedzie, z nieszczęścia
do bezpieczeństwa, z doczesności
do wieczney chwały, z boju do
wiktoryi, z pracy do odpoczynku;
z więzienia tego ciała, do wolno-
ści; więc tedy wyznawam przed
całym ná tym tu ákcie kongresem,

(2)

że

że miley mi jest śmierć przyiać;
aniżeli życie, która mi jest śmier-
cią Chryśtuśową ofłodzona, która
nieważę się nazwać śmiercią, po-
nieważ prawdziwe mi daie życie,
znosząc wszystkie mizerye ciała.
Niech jak kto chce sądzi, niech
jak chce rozumie, y explikuje so-
bie intencye moje, BOG przenika-
jący serca wie, a ludzie wiedzieć
niemogacy, na swoim mylą się zda-
niu y rozśladku. To tylko mówię:
że BOG weyrzy na mnie, jako weyr-
zał z Krzyża swego na Łotra,
przyimie mnie, jako MATEVSZA
y MAGDALENĘ albo jako innych
przyiał grzeszników. Bo wiem że-
by żadnego z tad bogo nie było
pożytku, żeby mnie jako jedną
plewę na ogień rzucił wieczny,
albo jaką wyschłą zniszczył łomę;
wiem że obroni Duszę moję, która

aby

aby znalazł, wszelkiego przykładaf
starania, która aby uczestniczą
wieczney uczynił chwały, y sam
był uczestnikiem mizeryi y utrapie-
nia. Ale Spektatora téy tragedyi
moiey różne są zdania y opinie,
ná które ja odpowiadam: że ukryte
są Páná BOGA sądy zemná, w któ-
rych Sprawiedliwość, Dobroć, Mą-
drość Boską uznać muszę. *Naypier-
wey Dobroć*, że mnie po tak wielu
występkách nagle niekaraf śmier-
cią, zá jedno westchnienie obiecui-
e Niebo, zá jedne słowo zgrzeszy-
łem naywiększe odpulzcza grzechy:
Powtore Mądrość, że ze złego, ja-
ko są grzechy, którem popełnił
czyni dobre, ponieważ mnie do po-
kuty, żalu, y pragnienia kary za
nie náwraca, że uchrania od tego,
czegobym się w dalszym nie uchro-
nił życia. *Potrzećie Sprawiedliwość*,
ze

że mię nietylko zá ten ktorym po-
pełnił występpek, ále jáko Effrema
za ona karze krowkę; że krzywdę
stworzeniu swemu uczynioną, za
swoią poczyta krzywdę, ále ja po-
minawszy wszystko: **BOŻE** nienawi-
dzący, karzący, y odpuszczający
grzechy, przed tobą wszystkie y
szczegulne nieprawości moje, kto-
rymimci się kiedykolwiek nepodo-
bał, nepodobają mi się weśpoł wszy-
tkie, y każdy z osobna grzechy mo-
je, z siebie złe y powtórne, bo to-
bie się nie podobające, y od ciebie
zakazane; bo mądrości twoiey y
mocy uwłóczące; bo godności two-
iey krzywdę czyniące. O boday-
żebym ich nigdy nepopełnił! prze-
klęty moment ktoregom o złości
pomyślił; przeklęta godzina, kto-
rey się grzechu dopuściłem; prze-
klęty čas, ktoregom się ná niepra-
wości

wości; uwiodł; Niech zginie ten
Dzień, niech się o nim BOG nie-
pyta; niech go zaćmia ciemności;
niech go osiedzie mrowka; niech
będzie ogarnion gorzkością;
niech nie idzie w liczbę Dni, bo
nieślusarno, aby miał być policzony;
między innymi dniami. A te na co
ja na czas narzekam, wszak ja mo-
głem y w ten czas BOGA chwalić,
gdybym się był miłością jego rza-
dził, złość moja wszystko win-
na. O gdyby się to teraz odro-
dzić, a nowey na Chrście Świętym
niewinności wziętey widzieć. Cze-
mużem śmierci przedzey nie przy-
szła, abym był z żywota Mátki
przeniešiony do grobu; Czemum
nie był pierwey porwany, nim złość
rozum odjęła, abym był wprzod
trupem padł, niżem cię obraził BO-
ZE. Płaczcie nademną, ktorzy nie
win.

winnie życie, a ja płakać będę
żem w życiu moim grzeszył. A ia-
kom to też żył, gorzej nikt nie mo-
że. BOG mi dał życie, abym ie-
mu żył; ale żyłem sobie, czyniąc
co mi się podobało, żyłem światu
idąc za pożadliwościami jego; ży-
łem czartu, pełniąc wola jego.
Niegodźieniem żyć, którym tak źle
życia używał. Wiem że wielka rze-
czy jakicy apprehensya, wielom z
ludzi życia odeymowała. O gdyby
y mnie apprehensya obraży twoiey
BOZE życie odjęła, gdyby mnie u-
morzyła. Niech umrę, strać już
mnie BOZE y zgładź z tego świata,
y uczyn sobie pokoy odemnie, káz-
mi okrzepnąć, káz mnie w doł za-
walić, żeby po mnie grzesznym
wszystcy przechodzący deptali, ro-
bacy roztoczyli, abym się w proch
obrocił. Bodayzebym był y nie-
był

był, niżelibym cię obraził. O nie-
szczęśliwym ja człowiek, kto mnie
wybawi z ciała tego śmiertelnego!
Co tu robić na świecie będę? Czart
swemi sztukami ná mnie zachodzi,
aby zwiodł, świat swemi powabami
przyłudza, aby zdrądził. Stworze-
nie, które mi wstempem być mia-
ło do ciebie Stworzyciela, stało mi
się śidłami płatającemi nogi. Ba
nie trzeba ná mnie zkad inąd po-
kus, ja sam dla siebie ják pokusa,
sam dla siebie śidłem, nieprzyacie-
lem, zdrayca, przewodnikiem do
upadku y zguby ná każdy czas je-
stem. Y więc że pobożne zgroma-
dzenie iefzcze życ mi życzyście, BOG
wam záplác; ale ja sobie nie ży-
czę, abym więcej Naywyższego
nieobrażał, dla tego Dekret od Prze-
świetnego Sądu, jáko od naywyż-
szego ná mnie ferowany przyima-
ię.

ię. A ná nim do tego przyidzie
ostatni Testament z pożegnaniem
czynię: żegnám Cię naypierwey.
I. W. PASTERZV, dziękując zá to,
iż *perditam Ovem* chciałeś od zgu-
by ochronić, y o nic więcej nie
proszę, tylko żebyś *sitienti animæ*
salutem; chciał dać posiłek z Ofia-
ry Páńskiej, ze swoią trzodą. Ze-
gnam y ciebie **XIĘSTWA GŁOWO**
á oraz przepraszám, dziękuję, y ży-
czę. Przepraszam, że się stał nie-
wdzięcznym, dziękuję zá Dobro-
dzieystwa, życzę

*Niechay pod Nieba same, Orzeł Cię wyniesie,
Głosę trzema trąbami przy ostatnim kresie,
Syn twoy zaś niech Ordynat dla Litwy obrony,
Ordynans z Niebios weźmie do Polski Korony.*

Zegnam y was II. WW. SENA-
TOROWIE, DIGNITARZE,
y WRZĘDNICY, ktorzyściekolwiek
względ

wzgląd mając ná młodość moją, te-
go dokładali starania, ábym z tego
był podźwigniony upadku, y życzę:

*Niech Litewská was ściga z Honorem pogoni,
Oraz Szczęście Fortuna niech za wami goni.*

ZEgnám y was II. WW. SĘDZIO.
WIE, zá ktorych sprawiedli-
wym wyrokiem y Decyzya osnowa
życia mego zerwać się musí. Dzię-
kuję zá ten Dekretu Prałzport, z kto-
rym bez żadney prepedycyi mogę
do zamierzonego trafić celu y życzę:

*Niech za Dekret Dekretem swym BO G wam
naznaczy,*

By wstałości Fortuna była co dziwaczy.
za naturalnego zaś Práva Duktem i-
dąc, nie mogę przepomnieć y was
Rodźicow, ktorych przez tak nie-
szczęśliwy śmierci moiej kazus ro-
zranione widzę serce, á niemogąc
ina-

inaczy żalu wászego poskromić y u-
tulić, tylko mi dziś deprekacya na-
leży uczynić y dziękczynienie: De-
prekacya za to że wám żal uczyniłem
nieznośny, iż nie według ich dyre-
kcyi postępując, ná taki przyszedłem
koniec. Dziękczynienie zaś, żeście
mi dostateczną dali edukacya y te-
dla was zostawuję pamiątkę.

*Syn wám życzy stracony, niechay życia strata.
Mego, wam życiem będzie i nieprzeżyte lata.*

Zegnam y was z jedney krwi rodze-
ni Bracia y Siostry, jednych w Koro-
nie Polskiej rozkrzewionych, dru-
gich przy francuskich liljach kwi-
tnących w cudzoziemskim Woysku
służąc:

*Chay BO G was nieszczęścia takiego obroni.
Ktore mię dziś do grobu swoim pędem goni.*
Zegnam zaś pryncypalnie ciebie
WMCI Pánie M I C H A Ł E DAV-
K S Z O Horodniczy Wpitski, kto-
ryś w tak nieszczęśliwym kazuście
jak

ják moiey sławie, ták też y życiu stał
się puklerzem, y tarczą, dziękuiąc
za wżytkie około mnie starania,
nemogąc inakšzey wdzięczności po-
kazać w tym klesie, tylko sentencyi
Sokratesa używam: *Socratem pro be-
nificiis o Plato accipe.* Weź mnie y
Dulzę moją w opiekę, á ja ci za to
życzę:

*Niechay od twego domu pierzehną wszystkie
strony.*

*A pierzehała niech stanie codzień do obrony,
Bys za twoie zabiegi doszedł przy Pogoni,
Szczęścia Honoru, który dla cnot twych cię
goni.*

*Dom zaś cały niech staie przy pierwszym ho-
norze,*

*W tey y terax zostaiąc jako przedtym porze.
Zegnám y ciebie Mści Pánie CHO-
RAZY, z pod ktorego Komendy do
naywyżzey idę, y oráz tę składam
deprekacyą, żebyś ná impety moje
miedbając wżytko mi dárował y ży-
czę:*

Nie.

Niechay ciebie náywyższa Komenda wynieśie,
Ná náywyższą Komendę pragnę przy mym
kresie.

Zegnám y wás ná tym tu obecnych
placu wszech w obec, y każdego z o-
sobna; naypierwey zá wálzá fatygę
ożiękując, powtore zá pamięć y Do-
broczynność mi w więzieniu czynio-
ná y życzę:

Niech zá wymiar miłości Bog odda bez miary,
Idąc wam życzy więzień ná ostatnie mary.

A potym po zegnaniu ten czynię
Testament.

Z ziemim wziół ná się ziemi też oddaie ciało,
A zaś Duchom Niebieskim Dusę pozostą,
Taleta co nie maia zapisuie Młodzi,
Swiat zaś świeckim oddaie a mnie B O G na-
grodzi,

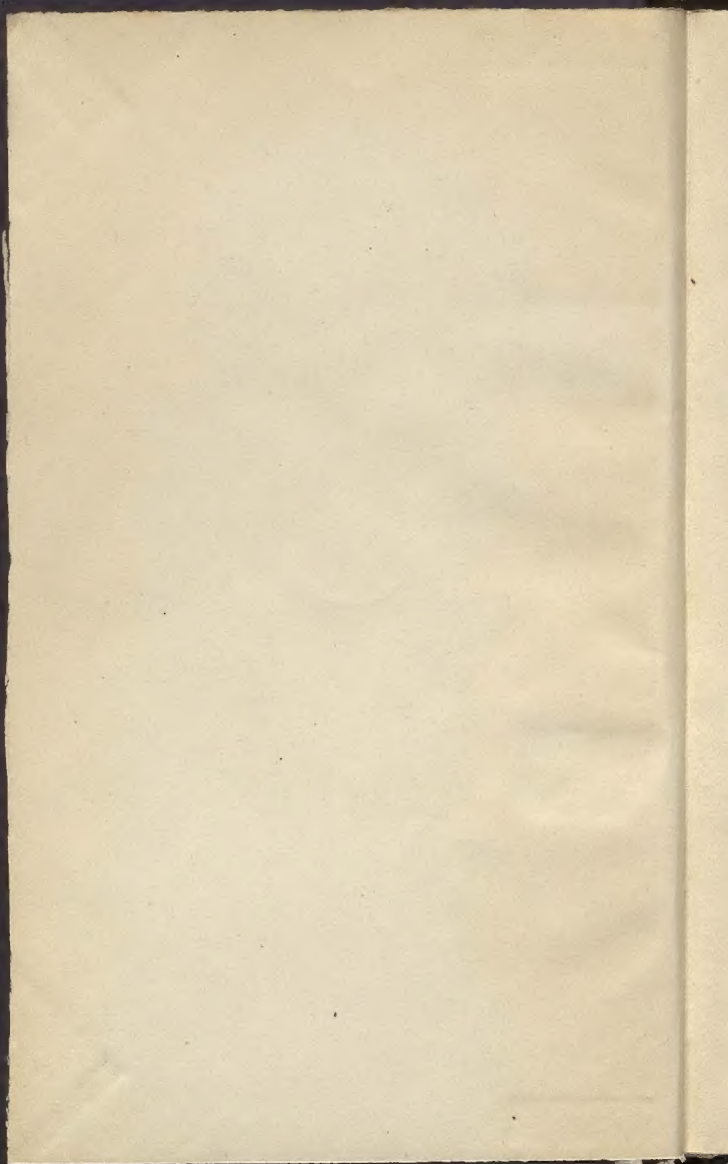
A na koniec już od was odwróciwszy
się Spektatorowie, wołam do BOGA!
O! naymiłosiernieyszy Pánie stwor-
co y nądziejo moja w ktorego wie-
rzę, y w którym pokładam nądzieję;
ktorego kocham, y kochać pragnę
ná

na zawsze, podday mi teraz rękę, a-
bym bez żadney przeszkody, wolny
miał pas dla siebie do szczęśliwey
wieczności. Czas już jest, żeby proch
upadł na ziemię z kąd powstał, Dusza
zaś, która nakształt depozytu była
w ciele, oddana była BOGV. Więc
otworz mi Pánie tym kluczem wro-
ta, którymeś śotrowi otworzył, wey-
rzy na mnie jakoś weyrzał na Mate-
usza y Mágdalę. Y coż Ci Pánie
z tąd za pożytek będzie, jeżeli mnie
jako jedne słomkę wyschłą na ogień
rzucisz wieczny? Twój to jest Ho-
nor odpuścić przewinienia, y po-
dźwignąć z błota w którym leży
grzesznik. Coż by to było, żebyś
mnie od siebie oddalił, którym jest
cave de carne, os de ossibus tuis. Po-
wstańże BOZE moy, któryś postać
wziął na siebie moją, następnie bo-
wiem godzina, więc wyrwi ze Lwa

pańszczyki duszę moją, która tak
wielkim odkupiłeś łkarbem krwi
twojej najświętszej Dobry IEZU.
Wszakże na to Krew twoja wypły-
nęła, żebym się ja nią odkupił, tym
nie łkarbem naitawiam, żebym się od
kary uwolnił wieczny; wszakże to
ja jestem, ktoregoś tak drogo zapła-
cił; wszak to ja jestem owa owca,
zgubiona, która do owczarni two-
jej zaprowadź BOŻE; wszakże ty
deklarowaś, że kiedokolwiek grze-
sznik do Ciebie zawoła, ochoczo
go wysłuchasz. Więc słowu two-
mu zaiste uczyni, przyjdź do mnie
Ojczye Przedwieczny, a ja poydę
z tobą do Dziedzictwa Królestwa
Twojego.



ak
wi
V.
y-
m
ad
to
a-
a,
o-
ty
e-
zo
e-
ie
de
wa



Biblioteka Jagiellońska



stdr0022332

